Na straży rodzinnej kolekcji

Z dyrektorem Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie – Janem Przypkowskim, rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka

Jan Przypkowski, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Przypkowscy herbu Radwan (Radwanici) pochodzą z Mazowsza. W XVI w. rodzina Przypkowskich przystąpiła do braci polskich – arian, a Jan Przypkowski (ok. 1520 – ok. 1606) uznający ideały równości uwolnił swoich poddanych z pańszczyzny. Znanym XVII-wiecznym przedstawicielem rodu był Samuel Przypkowski (ok. 1592–1670) – pisarz religijny i polityczny, działacz braci polskich, filozof, poeta, związany z dworem Radziwiłłów w Birży. W XVIII w. słynnym Przypkowskim stał się profesor astronomii i matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Jan Józef Przypkowski (1707-1758). Był on m.in. wydawcą kalendarzy, a w

1740 r. zaprojektował zegar słoneczny na Kościele Mariackim w Krakowie. Rodzina Przypkowskich osiedliła się w Jędrzejowie na początku XIX w. Kupili wtedy kamienicę w rynku. Piotr Andrzej Przypkowski, producent mydła i świec, ufundował w miasteczku kaplicę przy kościele parafialnym i kazał wędrownemu malarzowi wymalować na niej zegar słoneczny. Kolekcję dotyczącą astronomii i gnomoniki (nauka o zegarach słonecznych) zapoczątkował syn Piotra Andrzeja – Feliks Przypkowski (1872-1951), który przez pięćdziesiąt lat był lekarzem w Jędrzejowie. Od końca XIX wieku gromadził on zegary słoneczne i literaturę na ich temat, prowadził pomiary meteorologiczne, zbudował też w Jędrzejowie, istniejące do dziś, obserwatorium astronomiczne. Pasję kolekcjonerską Feliksa Przypkowskiego podzielił jego syn Tadeusz Przypkowski (1905-1977), historyk sztuki, grafik, fotografik, miłośnik starych książek i heraldyki. Nie tylko był jednym z nielicznych na świecie znawców zegarów słonecznych, ale także i ich budowniczym. Stworzył m.in. osiem zegarów dla obserwatorium w Greenwich. W 1962 roku został dyrektorem Państwowego Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie. Wtedy też przekazał kolekcję zegarów słonecznych państwu. Tadeusz Przypkowski ożenił się ze Stefanią z Ossowskich, więźniarką Ravensbrück, wdową po Witoldzie Hulewiczu – znanym krytyku literackim, poecie, tłumaczu i wydawcy, rozstrzelanym w 1941 r. w Palmirach. Ich syn, Piotr Maciej Przypkowski, historyk sztuki, przez wiele lat również pełnił funkcję dyrektora Państwowego Muzeum im.

Przypkowskich w Jędrzejowie, aż do przejścia na emeryturę w 2017 r. Obecnie dyrektorem muzeum jest syn Piotra Macieja – Jan Przypkowski.

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Wychowywał się Pan w Jędrzejowie?

Jan Przypkowski:

Tak, wychowywałem się w Jędrzejowie, ale tylko do końca szkoły podstawowej. Do liceum poszedłem już w Warszawie.

Potem skończył Pan historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i rozpoczął pracę zawodową w prestiżowych placówkach, o których marzy każdy historyk sztuki.

Pracowałem w Zamku Królewskim w Warszawie, w Niemieckim Instytucie Historycznym i w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, współpracowałem z różnymi muzeami, w tym najdłużej z Muzeum Narodowym w Warszawie. Było to ciekawe doświadczenie zawodowe. Z Zamkiem Królewskim zacząłem współpracować jeszcze na studiach jako edukator – prowadziłem zajęcia tematyczne dla szkół, z różnymi grupami wiekowymi, potem pracowałem na etacie w zamkowym Ośrodku Oświatowym.

Wyrastał Pan w rodzinie z kolekcjonerską pasją, w atmosferze sztuki. Czy od dzieciństwa wiedział Pan, że stanie kiedyś na straży zbiorów rodzinnych i zostanie dyrektorem muzeum, tak jak Pana dziadek czy ojciec?

Rodzina robiła wszystko, żeby oswoić mnie z tą myślą. Miałem więc świadomość, że kiedyś to nastąpi. Aż w końcu przyszedł ten czas i mimo, że miałem zorganizowane życie rodzinne i zawodowe w Warszawie, zdecydowałem, że należy wrócić do Jędrzejowa i kontynuować rodzinną tradycję.

Jest Pan na stanowisku dyrektora już cztery lata. W tym czasie była pandemia, która wstrzymała pracę placówek muzealnych. Jak Pan ocenia swoją pracę w muzeum i jaka jest Pana wizja rozwoju tego miejsca?

Muzeum wciąż wymaga różnego rodzaju inwestycji, remontów. Na niektóre dostajemy środki z zewnątrz, na inne musimy się starać sami, aby te środki pozyskać. Staram się wciąż rozwijać edukację i organizować lekcje muzealne na różne tematy dla szkół z Jędrzejowa i okolic. Osobną sprawą są wystawy czasowe, które od wielu lat regularnie w muzeum organizuję. Wielką zasługą mojego ojca jest to, że zaktywizował lokalne środowisko. Każda wystawa to połączona z koncertem uroczystość, na którą się przychodzi. Ojciec zachęcił też miejscowych twórców, żeby w muzeum wystawiali swoje prace i przychodzili potem ze swoimi

rodzinami. Muzeum w Jędrzejowie, za czasów dyrekcji mojego ojca, było więc skierowane do lokalnej społeczności. Moim pragnieniem jest wyjść dalej, poza Jędrzejów i okolice, chciałbym, aby nasze wystawy przyciągały też ludzi z zewnątrz i były dla nich atrakcyjne.

W planach przed pandemią miał Pan rozbudowę ekspozycji gastronomicznej. Tadeusz Przypkowski interesował się historią kuchni polskiej, gromadził różne sprzęty potrzebne w kuchni, książki kucharskie, dawne przepisy, menu z różnych restauracji. Na jakim etapie jest teraz ta ekspozycja?

Dział gastronomii w muzeum jest bardzo bogaty i obejmuje nie tylko sprzęty do przygotowywania posiłków, ale również przepisy kulinarne. W bibliotece mamy mnóstwo książek, w tym starodruków, poświęconych kuchni, są też różnego rodzaju menu z restauracji i to często takich, które już dawno nie istnieją.

Ekspozycja gastronomiczna, która była w muzeum, zanim objąłem stanowisko dyrektora, nie posiadała informacji na temat zastosowania poszczególnych narzędzi kucharskich. Marzyło mi się zorganizować tę ekspozycję w nowy sposób, żeby zwiedzający wychodząc z tej wystawy wiedzieli znacznie więcej, niż przed wejściem. Chciałem zaznaczyć wyraźny podział na typy sprzętów, z opisem, do czego służyły, pokazać różne aspekty do

przygotowywania pożywienia, żeby była to wystawa, z której można coś wynieść i się nauczyć. Tak więc obecna ekspozycja kulinarna ma poruszać problemy z zakresu kultury jedzenia, czy zachowania się przy stole.

Z powodu pandemii nie było możliwości zorganizowania uroczystego otwarcia nowej ekspozycji, ale pokazujemy ją już zwiedzającym i słyszymy od nich dużo pozytywnych komentarzy. Okazją do zorganizowania imprezy promującej nową wystawę – o ile pandemia pozwoli – będą Europejskie Dni Dziedzictwa we wrześniu tego roku.

Dział gastronomii to też wspaniały zbiór zastawy stołowej, porcelany na różne okazje. Często nawet nie domyślamy się do czego mogły dane naczynia służyć. Piękny i unikalny jest np. wózek do serwowania wina roboty słynnej paryskiej firmy Christoffle, zdobiony ornamentem z winnej latorośli. Jakie jeszcze przedmioty związane z kuchnią, o ciekawej historii czy zastosowaniu kryje Muzeum w Jędrzejowie?

Och, długo by wymieniać. Sporo jest sprzętów, które dziś już nie mają zastosowania, jak na przykład maszynka do lodów wraz z całym oprzyrządowaniem. Jest też wiele przedmiotów, których dokładne przeznaczenie mogliśmy zrozumieć dopiero po kilkukrotnym przestudiowaniu przepisów z kilku starych książek kucharskich.

Wbrew temu, co się na całym świecie promuje jako typową kuchnię polską – schabowy, pierogi, bigos, czy kiełbasa, kuchnia staropolska była bardzo bogata i atrakcyjna. Pracując w Katedrze Literatury Staropolskiej na Uniwersytecie Łódzkim miałam okazję zetknąć się z wieloma tekstami na ten temat. Zagłębiając się w zagadnienie byłam pod wrażeniem bogactwa przypraw, wykorzystywania runa leśnego w kuchni i przeróżnych naczyń świadczących o kulinarnej finezji.

Tak, to prawda. Właśnie zarówno o tej finezji w kuchni, jak też ilości osób zasiadających do stołu świadczą książki kucharskie, które mamy w bibliotece, jak np. „Kucharz doskonały" – weź żubra świeżego, albo łosia….

Lub – weź ćwierć wołu na rosół.

A skoro jesteśmy przy kuchni, czy próbuje Pan zainteresować miejscowe lokale gastronomiczne przepisami staropolskimi, czy też słynnymi przepisami pana babci – Stefanii Przypkowskiej, na dania podawane podczas zjazdów historyków sztuki w Jędrzejowie?

To są raczej skomplikowane dania. Ale niektóre jędrzejowskie restauracje serwują od czasu do czasu uproszczoną wersję Przypkowskiej zupy cebulowej.

W Państwa bibliotece można obejrzeć też unikalny zbiór starodruków, który liczy ok. 600 tomów. Do najcenniejszych eksponatów należy dzieło Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium", wydane w 1566 r. w Bazylei. Są też książki z autografami Heweliusza, Kartezjusza czy Huyghensa. Skąd takie cenne wydania w zbiorach bibliotecznych muzeum?

Większość starodruków kupował Feliks Przypkowski. Interesował się astronomią, pomimo, że skończył medycynę. Lekarz – to był jego zawód, a astronomia – to hobby. Kupował książki już podczas studiów w Wiedniu, miał potem kontakty z wieloma antykwariuszami, którzy powiadamiali go jak się coś ciekawego u nich pojawiło. Starodruki wówczas nie były bardzo tanie, ale nie był to ten poziom cenowy, co obecnie, stąd też początkujący lekarz powiatowy mógł sobie pozwolić na regularne kupowanie m.in. książek. Dzięki pasji astronomicznej Feliksa zawdzięczamy ten zbiór cennych książek.

Kolejna pasja Feliksa Przypkowskiego, kontynuowana przez Tadeusza Przypkowskiego to zegary słoneczne i wszelkiego rodzaju przyrządy do pomiaru czasu, jak np. klepsydry, zegary ogniowe, czy przyrządy astronomiczne. Zegary są wystawione nie tylko w gablotach, ale i w plenerze, w ogrodzie. Mówi się, że zbiór jędrzejowskich zegarów słonecznych to jeden z największych zbiorów

gnomonicznych w Europie.

Nasza kolekcja zegarów słonecznych i przyrządów astronomicznych uchodziła niegdyś za trzecią na świecie (po History of Science Museum, Oxford i Adler Planetarium, Chicago). Dziś to się już prawdopodobnie zmieniło, bo nie prowadzimy regularnych zakupów, tak jak dawniej. Ostatnio kupiliśmy dwa angielskie zegary słoneczne z XVIII i XIX wieku pod koniec 2019 r. Mimo to nasza kolekcja – obejmująca prawie 400 obiektów – jest z pewnością największą w Polsce i jedną z najliczniejszych na świecie. Na terenie Muzeum znajduje się też wyjątkowy Ogród Czasu, powstały według koncepcji Tadeusza Przypkowskiego, gdzie pośród schodów wodnych, ziół leczniczych i symboli związanych z astronomią i astrologią odmierza czas trzynaście zegarów słonecznych różnych typów, starych i nowych.

W 2019 r. otrzymali Państwo dotację na zdigitalizowanie 17 600 fotografii, autorstwa zarówno Feliksa, jak i Tadeusza Przypkowskich. Warto wspomnieć, że Tadeusz Przypkowski miał przed wojną wiele wystaw fotograficznych w Europie. Dla niektórych negatywów, to już ostatni dzwonek, żeby je zachować. Proszę powiedzieć jaką tematykę obejmuje ten fotograficzny zbiór?

Feliks Przypkowski był jednym z pionierów fotografii w

Jędrzejowie. Na szklanych kliszach uwieczniał obraz miasta z początku XX w., w tym sceny targowe z udziałem Żydów. Jednak zdecydowaną większość stanowią negatywy pozostawione przez Tadeusza. Robił on ogromną ilość zdjęć, z których chyba z większości nigdy nie wykonano odbitek. Pośród nich są oczywiście kadry uwieczniające życie rodzinne, jednak najwięcej jest zdjęć dokumentujących jego liczne podróże, w tym unikalne dziś przedwojenne widoki miast: Warszawy, Krakowa czy Wilna. Zdjęcia Tadeusza Przypkowskiego powstawały w latach około 1930-1960, więc materiał ilustracyjny jest ogromny i bardzo różnorodny.

Podczas pandemii otrzymali też Państwo niezwykły dar – kolekcję aparatów fotograficznych zbieranych latami przez pana Kazimierza Kozioła, spod Tarnowa. Czy te aparaty są na tyle ciekawe pod względem historycznym, że włączycie je Państwo do zbiorów Muzeum?

Tak, to bardzo ciekawa kolekcja, która obejmuje sprzęt fotograficzny z lat 20.-90. XX w. Są to głównie sprzęty amerykańskich producentów (Kazimierz Kozioł długo przebywał i pracował w Stanach Zjednoczonych). Znajduja się w niej zabytki z lat 20.-30. XX w., ale też np. liczne aparaty typu Polaroid z lat 40. Na pewno do „highlight'ów" zbioru należą najstarsze aparaty z lat 20. XX w., czy wielkoformatowy, mieszkowy aparat Graflex – swego czasu podstawowy sprzęt fotoreporterów prasowych.

Warte odnotowania są też liczne aparaty dla amatorów z lat 50.-60. XX w. – często w oryginalnych opakowaniach, wraz z instrukcjami i dodatkowymi akcesoriami. Są to szczególnie unikalne obiekty, bo takie rzeczy, jak opakowania, a i same aparaty amatorskie – z reguły szybko się wyrzuca. Oprócz tego jest kilka kamer filmowych oraz liczne sprzęty dodatkowe – lampy błyskowe, światłomierze, dalmierze i inne akcesoria. Większość zbioru z przyjemnością przyjmiemy do naszego Muzeum, bo wraz z zabytkowym sprzętem fotograficznym Feliksa i Tadeusza Przypkowskich stworzą one zbiór, który już może być podstawą sensownej wystawy o historii fotografii. Ponieważ jednak w podarowanej nam kolekcji jest sporo egzemplarzy, które się powtarzają (np. ok. 20 sztuk aparatów typu Kodak Brownie), część przyjmie jędrzejowskie Centrum Kultury i stworzy z tego małą, stałą ekspozycję edukacyjną.

Ma Pan dwóch synów. Czy też myśli pan o przyszłości dla nich w Jędrzejowie?

Nie chcę ich do niczego zmuszać, aczkolwiek byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby przynajmniej jeden z nich zdecydował się kontynuować rodzinną tradycję.

Jest coś niezwykłego w tym, że może się pracować w miejscu, które budowali dziadek i pradziadek, że stoi się na straży kolekcjonowanych od lat eksponatów, że się

ekspozycję rozwija i dzieli wiedzą z innymi.

Mam to poczucie i przyznam się, że dodaje mi ono skrzydeł.

*

G A L E R I A

Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Obserwatorium astronomiczne Feliksa Przypkowskiego

Ogród Czasu

Gabinet Feliksa Przypkowskiego

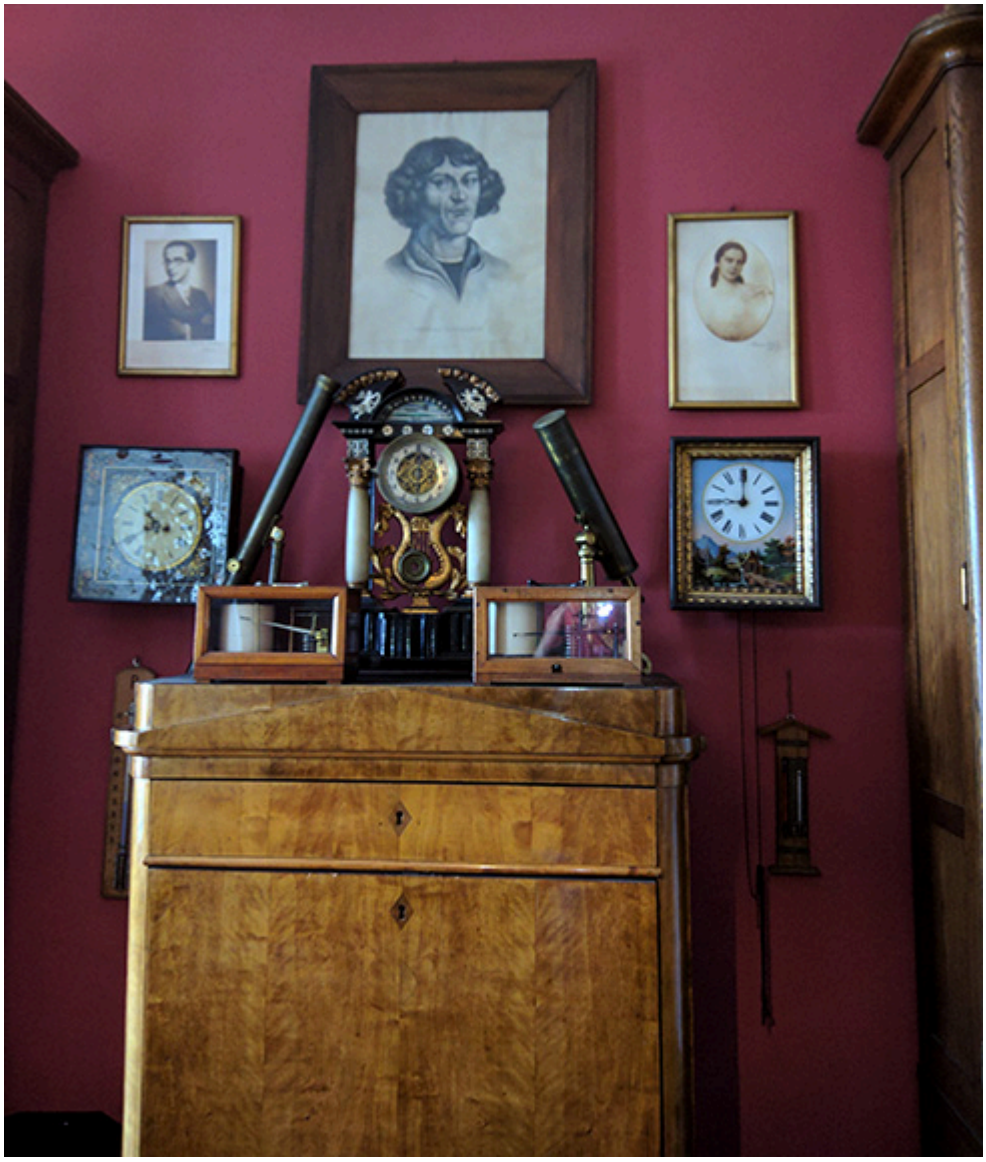

CVRSVS TEMPORIS
EST MORS TEMPORIS
ERGO MORS TEMPORIS
EST TEMPVS

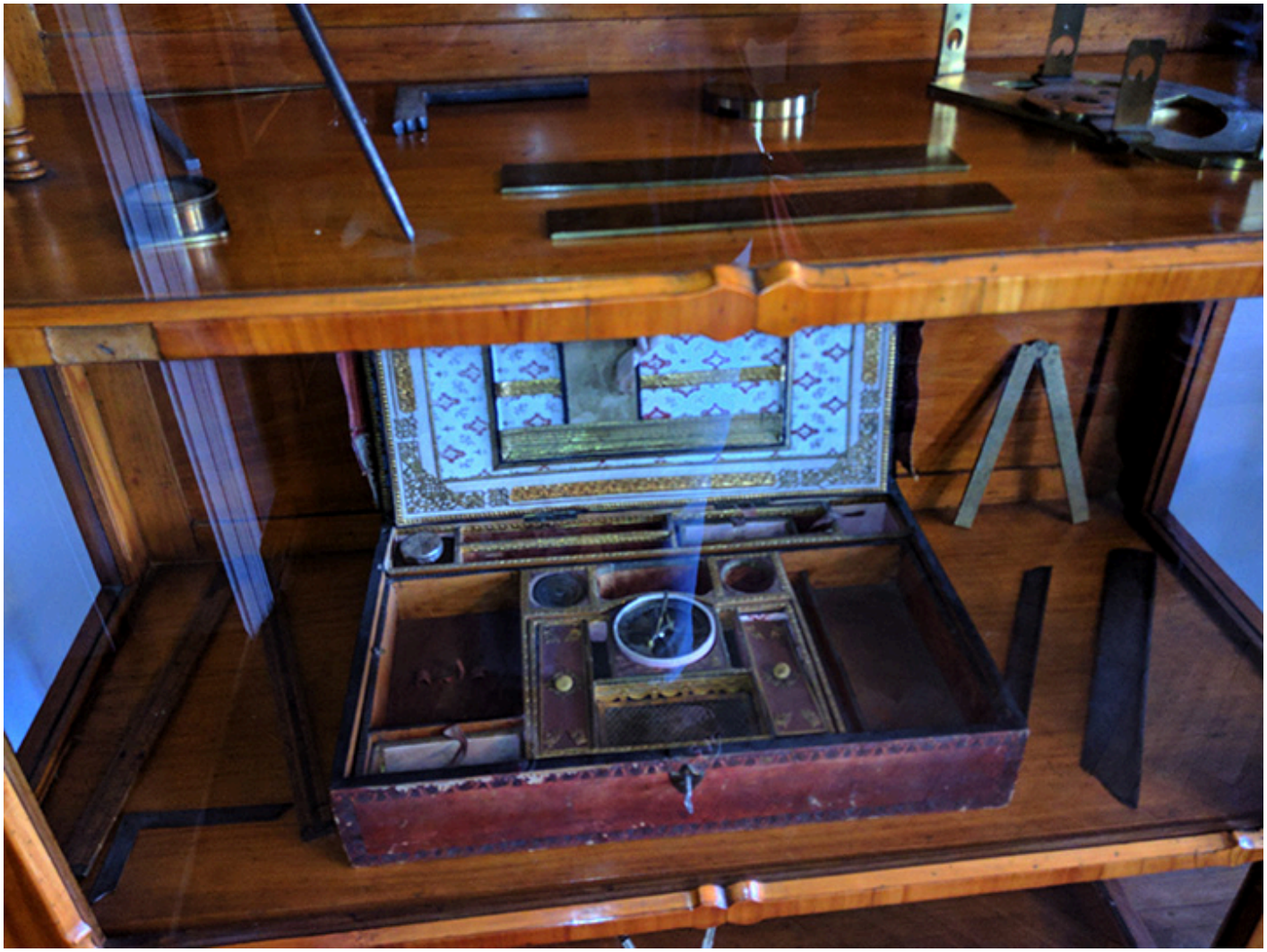

Biblioteka

Tadeusz Przypkowski

PAŃSTWOWE MUZEUM im. PRZYPKOWSKICH w Jędrzejowie
pl. Kościuszki 7/8, 28-300 Jędrzejów
tel. (0-41) 386-24-45, fax. (0-41) 386-54-89
e-mail: muzeumprzypkowskich@o2.pl
www.muzeum.jedrzejow.pl

Źródła:

Wikipedia, www.zabytki.pl